Nr. 11. Kraków, Listopad 1917. Rok I.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, plac Maryacki L. 2.

Pismo „katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej“.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC. PRENUMERATA: Roczna 2 Kor. 40 hal.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Tadeusz Kościuszko.

(Dokończenie).

Choć sławny był na obu półkulach, nie żąda dla siebie od ziomków uznania, lecz skromny, cichy osiada we wiosce swej Siechnowicze, leżącej koło Brześcia litewskiego i tam gospodarzy. Nie pozwolono jednakże długo rdzewieć jego talentowi, którego Polska gwałtownie potrzebowała. W kraju dokonywały się doniosłe reformy, praca kipiała. W Warszawie Sejm Wielki tzw. czteroletni uchwalił stworzenie i utrzymywanie stutysięcznej armii. Kilku posłów zwróciło uwagę w izbie na wsławionego w Ameryce Kościuszkę; król przypomniał sobie wychowanka „Szkoły Rycerskiej“ i powołał go do służby, mianując go generał-majorem. Z kilkutysięcznym oddziałem żołnierzy zostaje Kościuszko wysłany na Podole celem wyćwiczenia powierzonego sobie żołnierza. Tymczasem Sejm Wielki zakończył swą działalność ogłoszeniem Konstytucyi w dniu 3. Maja 1791 r. Konstytucya ta wprowadzała bardzo doniosłe zmiany w życie Rzeczypospolitej i byłaby z pewnością dźwignęła naród z upadku. Niestety, wystąpili przeciwko niej trzej magnaci: Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Franciszek Ksawery Branicki, których imiona ku wiecznej hańbie wymawiane będą przez usta polskie. Pankowie ci zawiązali tzw. „Konfederacyę w Targowicy“ i zdradzając naród i króla, zwrócili się do carycy Katarzyny II. z prośbą o pomoc.

Pomocy udzieliła caryca zaraz. Dwie armie rosyjskie wkroczyły do Polski: jedna na Litwę, druga na Ukrainę. Przeciwko nim wyciągnął Książę Józef Poniatowski, mając pod swymi rozkazami Tadeusza Kościuszkę. Kościuszko radził skupić razem szczupłe wojska polskie i rozbijać poszczególne oddziały rosyjskie, nie dopuszczając do połączenia się ich. Poniatowski go nie usłuchał i podzielił swe siły na kilka grup. Przez to tak się osłabił, że Polacy nie mogli nacierać na Moskali, tylko bronili się tzn. pozostali w defenzywie i powoli się cofali. Cofał się także Kościuszko. Dobrego jednak był ducha. W walkach pod Zieleńcami i pod Dubienką zadał takie ciosy Moskalom, iż widział naocznie, że nieprzyjaciel niepokonalny nie jest, byle tylko Polacy się skupili, byle tylko wytrwał król. Niestety, słaby i chwiejny król Stanisław nie wytrwał, wyparł się Konstytucyi 3. Maja i przystąpił do Targowicy, a wojskom polskim nakazał zaprzestać walki. Cios, zadany szlachetnemu sercu Kościuszki, był wielki. Oburzony i rozgoryczony wysyła do króla list, w którym prosi go o zwolnienie od służby. Król się wzbrania, chce zostawić w swym wojsku dzielnego generała, wzywa go nawet na posłuchanie do siebie, aby go nakłonić do zmiany postanowienia. Lecz Kościuszko nie ustąpił i wyjechał z Polski za granicę w r. 1792. Wnet potem przyszedł drugi rozbiór w r. 1793.

Kościuszko czas jakiś przebywał pod przybranem nazwiskiem w Galicyi, gdzie go wszędzie przyjmowano z entuzyazmem. Rząd austryacki, widząc w nim osobę podejrzaną, nakazał mu opuścić granice austryackie w 24 godzinach. Jedzie więc Kościuszko przez Kraków do Drezna, gdzie spotyka innych Polaków, myślących o ocaleniu Ojczyzny. — Tymczasem w Polsce zanosi się na ruch zbrojny, na powstanie przeciwko Rosyi. — Termin wybuchu powstania był już nieodwołalnie umówiony. Wysłannicy potajemnej roboty proszą Kościuszkę, by wrócił i objął dowództwo nad powstaniem. Kościuszko się wzbrania z początku, wreszcie zgadza się i przyjeżdża do Krakowa dnia 23. marca 1794 r. Nazajutrz odbiera od wojska przysięgę i sam ją składa narodowi, jako naczelnik siły zbrojnej powstania i rozsyła uniwersały do wszystkich ziem z rozkazem podjęcia walki z najeźdźcą.

Rozpoczęło się powstanie, trwające sześć miesięcy, zwane powstaniem Kościuszkowskiem. Jest to zarazem pierwsze powstanie całego narodu we wszystkich jego warstwach. Bo Kościuszko był demokratą z przekonania, widział w chłopie nie niewolnika, poddanego panu i skrępowanego pańszczyzną, ale człowieka równego sobie. Bóg wszystkich równymi stworzył, mówił Naczelnik, uzasadniając słuszność swych przekonań. W dobrach swoich zniósł częściowo pańszczyznę, zostawiając chłopom dużo swobody. Teraz zaś, gdy podniósł oręż przeciwko ciemięzcy widział Kościuszko doskonale, że powstanie się uda wtenczas tylko, gdy cały naród, tj. szlachta, mieszczanie i chłopi chwycą za broń. Wezwał więc do walki chłopów. Zapał ogarnął wszystkich niezwykły. Ze wsi podkrakowskich zgłosiło się na ochotnika 2000 chłopów, uzbrojonych kosami. Liczba ich coraz bardziej się zwiększała.

Tymczasem nadeszła wieść, że na Kraków ciągnie generał rosyjski Denisow z 6000 wyćwiczonego żołnierza i 20 armatami. Kościuszko ani chwili nie zwleka i z siłą 5.600 ludzi — nie „żołnierzy“, gdyż połowa blizko nie miała wojskowego ćwiczenia — zabiega mu drogę pod Racławicami 4. kwietnia. Mordercza, zacięta walka trwała pięć godzin i skończyła się całkowitem zwycięstwem Kościuszki. Odznaczyli się w tej bitwie kosynierzy krakowscy, zwłaszcza Bartos Głowacki i Stach Świstacki.

Przez wdzięczność za to zdjął Naczelnik z siebie wobec zwycięskiego wojska swój mundur generalski i przywdział sukmanę krakowską. W tej sukmanie został on i zostanie już nazawsze w historyi narodu polskiego, a czyn ten jego będzie na zawsze symbolem zbratania się wszystkich stanów.

Wieść o zwycięstwie pod Racławicami rozchodzi się po Polsce i wywiera dobroczynny wpływ. Powstanie zatacza coraz szersze kręgi. Do województwa Krakowskiego, które dało początek, przyłączają się inne, podnosi głowę War-

szawa, stolica Polski. We wielki czwartek 14. kwietnia o godzinie 3 nad ranem rozpoczęła się walka z wojskiem rosyjskiem, rozkwaterowanem po mieście. Powstańcy zajęli arsenał, rozdali broń pomiędzy mieszczan i otoczyli wojsko. Kto tylko żył, chwytał za broń i bił Moskali. Mordercza walka trwała cały dzień, padło w niej 2400 Moskali i 1000 Polaków. Wieczorem stolica Polski była wolną. W walkach tych odznaczył się szewc Kiliński.

Tydzień potem wybuchło powstanie w Wilnie, gdzie wsławił się pułkownik Jakób Jasiński. Śladem Warszawy i Wilna idą inne miasta, jak Grodno, Brześć, Troki, idzie cała Żmudź. Powstanie miało zatem jak najlepsze widoki. Czuł to Kościuszko i cieszyć się musiał. Zbierał wciąż nowe posiłki, ściągał ochotników i natychmiast kazał ich ćwiczyć wojskowo. Siły jego urosły wnet do 15.000 ludzi i 24 armat. Z siłami temi szedł za Denisowem ku granicy pruskiej, na której obozował z wojskiem swojem król pruski Fryderyk Wilhelm. Oba wojska stanęły pod Szczekocinami. Kościuszko był pewny zwycięstwa i byłby zwyciężył, gdyby nie król pruski.

Kościuszko poniósł klęskę i musiał się cofać ku Warszawie. W ślad za nim postępował Denisow i Fryderyk Wilhelm, którzy oblegli Warszawę. Omylili się jednak, przypuszczając, że ją zdobędą; miasto ufortyfikował przecież Kościuszko — inżynier, mistrz w sztuce budowania twierdz. Przez 2 miesiące oblegali Moskale z Prusakami miasto, nareszcie król musiał ze wstydem od oblężenia odstąpić. Przed odejściem z pod Warszawy spalić kazał 50 wsi, pod miastem leżących.

Powodzenie Naczelnika było niewątpliwe i siły jego wzrosły do 70.000 ludzi. Ludzie ci byli jednak źle wyćwiczeni, gdy tymczasem z Rosyi nadciągały coraz nowe wojska. Przeciw różnym armiom musiał Kościuszko wysyłać swoich generałów i tak osłabiać się, obok tego zawinili także niektórzy oficerzy, którzy nie wypełnili rozkazów Kościuszki. Wskutek tego zaczęły się na dobre niepowodzenia. Upadło Wilno, stłumione zostaje powstanie na Litwie, z Litwy dążył generał rosyjski Suworow ku Warszawie, zamierzając jednak najpierw połączyć się z generałem Fersenem. Połączeniu ich chciał przeszkodzić Naczelnik i pospieszył naprzeciw Fersena, aby go zgnieść. Do bitwy przyszło dnia 9 października 1794 r. pod Maciejowicami, w której Polacy walczli jak lwy, lecz ponieśli klęskę. Kościuszko ranny dostał się do niewoli.

Wówczas Suworow zdobył przedmieście Warszawy, Pragę, w której wymordował 20.000 bezbronnych starców, kobiet i dzieci. Niedługo potem nastąpił trzeci i ostatni rozbiór Polski w r. 1795.

Kościuszko siedział w więzieniu w Petersburgu dwa lata. Kiedy carywa Katarzyna umarła, uwolnił go Paweł I. Z Petersburga pojechał Naczelnik do Ameryki. Tam otrzymuje wieść o Napoleonie i o legionach polskich Dąbrowskiego. Wraca więc, sądząc, że przyda się Polakom. Po rozpatrzeniu położenia uznał, że lepiej jest zostać biernym. Napoleonowi bowiem nie ufał, a na darmo nie chciał przelewu krwi polskiej. Osiadł potem w Solurze w Szwajcaryi, gdzie w r. 1817 dnia 15 października, a więc właśnie 100 lat temu, jako siedmdziesięcioletni starzec, żywota dokonał.

Naród sprowadził zaraz na przyszły rok jego zwłoki do Krakowa i pochował je na Wawelu, następnie zaś usypał mu ponad Krakowem mogiłę, słynny Kopiec Kościuszki.

Dziś czci pamięć jego Polska. Cześć tę oddaje mu przez to, że porwał do walki z najeźdźcami naród i to naród cały, że zbudził z drzemoty lud wiejski i wskazał przez to pokoleniom przyszłym drogę, którą mają kroczyć, jeśli chcą kiedyś strząsnąć skutecznie kajdany. Czci go naród polski, jako swojego wodza i wielkiego naczelnika, lecz nietylko dlatego. Kościuszko, to wzór człowieka — obywatela. Życie jego — to ciągły czyn, to ustawiczne rwanie się do działania dla celów wyższych, szlachetnych. Walczy w obronie niepodległości Ameryki, pracuje i walczy o wolność swego narodu. Czyni to z najwznioślejszych pobudek, nie dla ambicyi, nie dla zapłaty pieniężnej. Takimi powinniśmy i my być i w tem Naczelnik Kościuszko niech dla nas będzie wzorem. Sława mu za to i wdzięczność w sercach naszych po wieki!

X. Stanisław Sapiński.

OBRAZKI

na tle historycznem z XVIII i XIX wieku

skreślone przez F. S. Dmochowskiego.

PAŁAC I OGRÓD KRASIŃSKICH.

Rok 1788.

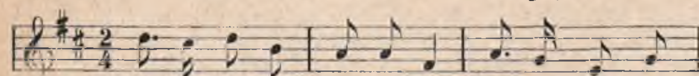
W smutnej epoce rządów Stanisława Poniatowskiego, rok 1788 był może najpomyślniejszym. Przycichła pamięć klęsk Konfederacyi barskiej, czas ułagodził żałobę po ciężkich poniesionych stratach, byt dobry i spokojność wewnątrz kraju panująca, wzrost rolnictwa, świetność dworu, wzniesienie nowych pałaców i kamienic w Warszawie, postęp oświaty, znakomite dzieła prozą i wierszem ogłaszane, wszystkie te powierzchowne oznaki pomyślności, ucieszyły masę narodu i budziły w nim nadzieję przyszłości coraz lepszej.

Ale tym łudzącym pozorom brakowało podstawy, bez której za lada wiatrem przeciwnym runąć mogły, jak te zamki z sześcianów drewnianych, które dzieci dla zabawki budują; brakowało siły wewnętrznej, a niezależności na zewnątrz.

Zasady nowych wyobrażeń, rzucone za czasów Augusta III przez mężów, o których wspomnieliśmy w dwóch poprzedzających obrazach, rozszerzyły się w narodzie. Coraz liczniejsi ich zwolennicy występowali śmiało i daleko prześcignęli pierwszych reformatorów. Z reformą praw i obyczajów, łączyła się dążność do reformy politycznej, nietylko wewnętrznej, lecz i zewnętrznej. Ogród Krasińskich był wówczas ulubionem miejscem przechadzki w miesiącach wiosennych i letnich, a gdy już słońce dogrzewać przestało, zbierali się tam sędziwi statyści i profesorowie, zasiadali na ławkach w głównej alei postawionych pod rozłożystemi lipami. Tam każdy znalazł towarzysza, do którego skłaniała go przyjaźń i zgodność myśli i dążeń. Tam wzięła początek niejedna myśl zbawienna, którą potem wymowny głos wnosił na obrady sejmowe.

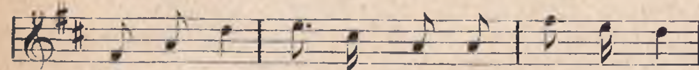
Młodsze pokolenie, pełne życia i nadziei, przebiegało środkiem ogrodu, zatrzymywało się przy ławkach, witało starszych, rozmawiało z nimi, a słowa usłyszane od nich, powtarzało przechadzającym się po dwóch bocznych ulicach. Przez uszanowanie dla dostojności rodu, wieku, zasługi i nauk, ustąpiła publiczność środkowej alei i ławek senatorom, posłom i osiwiałym profesorom. Ale w bocznych aleach mieszczanie warszawscy rozmawiali tłumnie i gwarno, czuli bowiem, że nadchodzi pora podniesienia stanu miejskiego, a z nią przemiany zastarzałych stosunków społecznych. Wiadomości o najświeższych wypadkach europejskich lotem błyskawicy przechodziły z ust do ust, a niemając uczestnictwa w na-

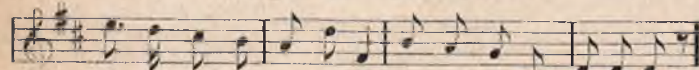
UŁAN POD BRODNICĄ *).











Nad granicą jest droga,
Wyszła młoda kobieta,
Zapłakała nieboga
I ułana zapyta:
„I cóżeście panowie
„Najlepszego zrobili?
„I cóż na to Bóg powie,
„Żeście Polskę zgubili!“

Ale ułan nie słucha,
Krew zapiekła się w oku,
A źrenica tak sucha,
Jak broń jego przy boku.

*) Pod Brodnicą wojsko polskie w r. 1831 złożyło broń i przeszło granicę pruską.

Rzucił kaszkiet pod nogi,
Wicher rozwiał włos siwy,
„Bądź zdrów, koniu poczciwy.
„Tu się dzielą nam drogi!“

„Odkąd słońce mi świeci,
„Kraj raz trzeci upada,
„I ta ręka raz trzeci,
„Wyszczerbioną broń składa.
„Nie dostaliśmy kroku,
„Źle nam płacą dziś obu,
„Dla cię niema obroku,
„Dla mnie niema i grobu“.

I zapłakał na boje,
I o lancę tłukł głową,
Chorągiewkę zdarł w dwoje,
I łzę otarł połową.
I zawiązał garść ziemi,
Drugą ranę obwinął
I w świat ruszył z swoimi
I jak wszyscy wraz zginął.

Powstanie listopadowe.

Po upadku powstania kościuszkowskiego nastąpił w r. 1795 trzeci i ostatni rozbiór Polski. Wymazali wrogowie nasi Polskę z karty Europy i sądząc, że ojczyzna nasza na zawsze już przestała istnieć, okrzyknęli nad jej grobem: „Finis Poloniae“ (t. zn. koniec Polski).

Omylili się jednak. Polacy, widząc, że upadli tylko wskutek zachłanności i nikczemności trzech zaborców, którzy nie pozwolili dźwigającemu się ich państwu powstać, nie wyrzekli się swych praw do wolności. Kiedy Napoleon Bonaparte rozpalił wojnę na Zachodzie Europy, odnosząc jedno zwycięstwo za drugiem, skupili się około niego ochotnicy z Polski i utwo-

radach sejmowych, niecierpliwie oczekiwali należącego się wymiaru sprawiedliwości.

Na ławce w bocznej alei, siedział czcigodny Dekiert, Bars i Fontana, trzej najznakomitsi kupcy staromiejscy, a przed nimi stało dwóch majstrów cechowych, majętnych i ulubionych od ludu warszawskiego.

Szybkim krokiem zbliżył się do nich czterdziestoletni mężczyzna w sukni kanonika i rzekł:

— Bądźcie dobrej myśli. Projekt pod tytułem „Miasto nasze wolne w Rzeczypospolitej“, będzie jeszcze wniesiony w tym tygodniu na posiedzenie sejmu i niezawodnie zatwierdzonym zostanie.

— Dziękujemy JW. księdzu referendarzowi litewskiemu za tę pomyślną wiadomość — odezwał się Bars — ale czy dadzą nam udział w naradach sejmowych, czy otrzymamy prawo posiadania własności ziemskiej?

— Zawiele naraz żądacie — odpowiedział ksiądz Hugo Kołłątaj, referendarz litewski. — Pracowaliśmy niemało, żeby do tych pierwszych ustępstw nakłonić szlachtę, a wy chcecie wszystkiego natychmiast.

— Bo wszystkiego trzeba odrazu! — zawołał drugi duchowny, rówiennik Kołłątaja, nadchodzący w tej chwili. — Chcecie cegiełkę po cegiełce wsadzać w ściany i zagładzać je tynkiem, a gmach wali się z fundamentów. Targujecie się ze szlachtą o kęs przywilejów dla miast, a tu w niebogłosy woła o prawo swoje lud wiejski. A gdzież jest rzeczywista siła narodu, jeżeli nie w mieszczaństwie i włościanach?

— Księże Stanisławie Staszycu — odpowiedział ksiądz Hugo — gdyby było w mocy mojej, jużby od lat sześciu spełniły się twoje życzenia. Ale wiesz, kto stanowi prawa. Chcesz zanadto prędko postępując, wywołać nową konfederacyę, która zniszczy wszystkie nowe uchwały?

— I sama zginie razem z krajem! zawołał Staszyc.

— A więc nie przyspieszajmy i nie wywołujmy tej ostateczności. I dlatego Wyrwicz, Bohomolec, Firamowicz, Trembecki, Naruszewicz radzą rozszerzać oświatę, w cichości rozpowszechniać myśl zrównania wszystkich stanów w ich prawach obywatelskich i politycznych, ale jak najmniej odznaczać się ruchem i krzykiem. Ja także waham się między dwiema drogami i nie wiem, na którą nas popchnie siła wypadków.

— Wygodne to są środki — rzekł Staszyc z goryczą — ale nim słońce wzejdzie, rosa oczy wygryzie, mówi przysłowie. I owe żółwie kroki dalekoż zaprowadziły nas od lat ostatnich panowania Augusta II?

— Zaprowadziły do tego, że już nie kilka albo kilkanaście osób, ale znaczna część obywateli inaczej myśli i działa.

— O czem radzicie — odezwał się do księdza Hugona nadchodzący Ignacy Potocki — nie widząc ciebie zacny przyjacielu w głównej alei, pewny byłem,

rzyli legiony dowodzone przez Dąbrowskiego. Po upadku Napleona utworzył Kongres wiedeński w r. 1815 t. zw. Królestwo Kongresowe, które otrzymało konstytucyę i swój rząd, a królem polskim koronował się car. Car nie mieszkał w Warszawie, zostawiał w niej tylko swego zastępcę czyli namiestnika. Królestwo Kongresowe nie zadowoliło Polaków, bo było szczupłym kraikiem, nie obejmującym nawet tych ziem, na których żyła ludność rdzennie polska. Za cara Aleksandra I. było jeszcze Polakom znośnie. Wszystko się zmieniło z chwilą, gdy rządy objął syn jego Mikołaj I. w r. 1825, który się o względy Polaków wcale nie starał, a nawet ich zaczął uciskać. Gniótł także i uciskał zwłaszcza wojsko polskie namiestnik W. książę Konstantyn.

Wszystko to było powodem, że po kraju zaczęły się tworzyć sprzysiężenia, a kiedy w r. 1830 wybuchły we Francyi, w Belgii i w Grecyi rewolucye ludowe, to mogły one tylko zapalić podniecone umysły polskich spiskowców. Dnia 29 listopada 1830 r. dano hasło do powstania przez zapalenie browaru na Solcu, przedmieściu Warszawy. Młodzi, dzielni uczniowie szkoły podchorążych wypadli na ten znak na Belweder, mieszkanie W. Księcia Konstantego i wymordowali straż pałacową. Samego W. Księcia jednak nie ujęli: zdołał on ujść i z wojskiem rosyjskiem wycofać się z Warszawy, a następnie z Królestwa. Powstańcy wezwali następnie ludność Warszawy pod broń, rozdali pomiędzy nią 40.000 karabinów, wydobytych z arsenału i obwołali wojnę z Moskwą. Później nawet detronizowali cara Mikołaja.

Dowództwo nad powstaniem otrzymał naprzód generał Chłopicki, bardzo zdolny, wsławiony w wojnach napoleońskich. Zapał ogarnął wszystkich na wieść, że Chłopicki naczelne dowództwo przyjął, że parę dni potem nawet dyktatorem się ogłosił, bo wszyscy mu ufali, bo wszyscy wierzyli w jego gwiazdę. Niestety! Nieszczęściem było, że Chłopicki w pomyślny wynik powstania nie wierzył, nawet na seryo o prowadzeniu wojny nie myślał i zaczął się układać z carem. Car jednak wszelką myśl nawet o układach odrzucił. Był to wielki błąd ze strony Chłopickiego.

Gdy mu to wyrzucano, rozdrażniony zrzucił z siebie władzę, którą oddano księciu Radziwiłłowi. Radziwiłł przyjął ją pod warunkiem, że będzie miał przy swoim boku Chłopickiego, jako doradzcę. Nie doradzcą jednak, lecz poprostu naczelnym wodzem był Chłopicki, bo Radziwiłł nie miał odpowiednich zdolności na wodza. Tymczasem od strony Rosyi wtargnął w granice Królestwa jenerał Dybicz ze 120-tysięczną armią. Wojsk polskich było 70 tysięcy. Przeciw poszczególnym częściom armii Dybicza wystąpili generałowie: Dwernicki, który pobił Moskali pod Stoczkiem i Skrzynecki, który się odznaczył w walce pod Dobrem. Przyszło nareszcie do krwawej bitwy pod Grochowem 25 lutego 1831 r. — jednej z największych — w której Moskale ponieśli 3 razy większe straty, niż Polacy; bitwa jednak była nierozstrzygnięta. Kierował nią Chłopicki, pod którym ubito dwa konie, a nareszcie granat ranił go w obie nogi, że musiano go unieść z pola walki.

Po stracie Chłopickiego Radziwiłł złożył władzę, którą oddano Skrzyneckiemu. Zdolny to był generał, lecz zanadto zwlekał, zanadto się ociągał, za ciężko się decydował na krok stanowczy i wskutek tego powstaniu wyrządził wielką krzywdę. Kiedy jenerał Prądzyński zdołał go nakłonić do wydania Moskalom bitwy, odnieśli Polacy pod Wawrem i Wielkim Dębem najchlubniejsze zwycięstwo. Równocześnie powstanie rozgorzało na Litwie i na Rusi, lecz nie trwało tam zbyt długo z powodu nieudolności wodzów i z powodu klęski, jaką Polacy ponieśli pod Ostrołęką. Zginęło w niej 8.000 żołnierzy i 200 oficerów ze strony polskiej. Mimo to jednak nie było jeszcze powodu do rozpaczy, bo w wojsku rosyjskiem zaczęła grasować cholera, która zmiotła samego nawet Dybicza. Następcą Dybicza został Paskiewicz. Ponieważ Skrzynecki ciągle

---

że cię tu znajdę w towarzystwie szanownych reprezentantów naszej Warszawy — i to mówiąc, podał rękę trzem kupcom i cechmistrzom.

— Ksiądz Stanisław ubolewa nad powolnym postępem reformy — rzekł Kołłątaj. — Wstrzymuję, o ile mogę, jego zacną niecierpliwość.

— Bądź spokojny, księże Staszycu — rzekł Potocki — zaręczam ci, że nie pozostaniemy daleko za ogólnym ruchem cywilizacyi. Cztery lata nie upłyną, a kraj nasz zajmie swoje dawne stanowisko. A, kanclerz Chreptowicz pytał się o ciebie, siedział na zwykłem miejscu swojem, po prawej stronie pod wielką lipą.

— Daj, Boże, aby sprawdziły się nadzieje wasze, czcigodny pisarzu litewski — odpowiedział Staszyc. — Pójdę do kanclerza, ciekawy jestem, czego żąda odemnie.

Wszyscy podnieśli się z ławek. Kołłątaj wrócił z Potockim do środkowej alei. Trzej kupcy oznajmili swoim współbraciom nadzieję poprawy i ulgi przynajmniej cząstkowej. A Staszyc, wyprzedziwszy ich, pospieszył do Chreptowicza.

Obok tego męża po jednej stronie siedział Kopczyński, po drugiej młody współziomek kanclerza, pełen życia i dowcipu Julian Niemcewicz.

— Witam cię! najgorliwszy obrońco włościan — rzekł kanclerz, odpowiadając ściśnieniem ręki, na ukłon i powitanie Staszyca. — Usłuchałem twoich gorących upomnień i w dobrach moich nadałem wolność włościanom. Proszę was przyjść do mnie jutro lub pojutrze, chcę wam przeczytać projekt urządzenia wyzwolonej gminy, wiem, że skorzystam z waszej rady.

— Nie potrzebujecie jej JW. kanclerzu — odpowiedział Staszyc — ale przyjdę na wezwanie i w czem mogę, będę gotów służyć waszej dostojności. Ale — dodał po chwili — czyliż uwolnienie to, nie będzie głosem wołającym na puszczy? JW. poseł inflancki najlepiej nas o tem objaśni.

— Podobno że tak będzie — rzekł Niemcewicz — ale nie o to mi idzie w tej chwili; spodziewamy się jednomyślnością uzyskać uchwałę 100.000 wojska.

— Jeżeli nie zniesiecie poddaństwa — odrzekł Staszyc — to wasze sto tysięcy w połowie na papierze zostaną. Co nowo zaciężnych obchodzić może byt kraju, w którym uważani są za niewolników?

— Tak źle nie będzie — odezwał się ksiądz Kopczyński. — Już się choć w jednym przypadku sprawdziła przepowiednia Konarskiego, że doczekamy wyzwolenia kmieci. Ale Jegomość Dobrodziej, wszystko chciałbyś naraz zbudować i drogi i fabryki i wyzwolenie i szkółki i Bóg wie, co tam jeszcze.

— Nie, nie — odpowiedział Staszyc, ukłonił się i wyszedł, a wychodząc z ogrodu, mówił do siebie: Doczekał się jednego przypadku! za lat dziesięć doczeka się drugiego. A tymczasem...

zwlekał, chociaż miał pomyślne warunki do prowadzenia wojny, odebrano mu dowództwo, a oddano je gen. Dembińskiemu. I ten jednak zawiódł nadzieje, w nim pokładane i cofał się ku Warszawie, którą Paskiewicz obległ. Warszawa byłaby się obroniła, gdyby władzy nad nią nie dano nieudolnemu i niegodnemu Krukowieckiemu. Krukowiecki Warszawę poddał, a rano 8 września 1831 wojska rosyjskie wkroczyły do niej tryumfalnie.

Wiadomość o poddaniu Warszawy wywołała oburzenie i rozgoryczenie wśród narodu. Jeszcze i teraz dość było siły, bo kilkadziesiąt tysięcy wojska obozowało w kraju, ale brak już było zapału i poświęcenia. Pozostałe oddziały poprzechodziły granicę austryacką lub pruską i zostały rozbrojone.

Tak smutnie skończyło się powstanie listopadowe. Klęska była straszna i bolesna. Na kraj waliły się prześladowania i ucisk nieznośny. Najwybitniejsi ludzie, kwiat naszej inteligencyi, wszyscy co przodowali narodowi — musieli opuścić Polskę i szukać przytułku zagranicą. Mimo to wszystko znaczenie powstania listopadowego dla nas jest olbrzymie. Ono pokazało światu, że my nie wyrzekliśmy się nieprzedawnionych praw do tego, żeby się rządzić samodzielnie w swem własnem państwie — a potem ono przyczyniło się do obudzenia miłości ojczyzny — silnej i gorącej — w całym narodzie naszym.

Wydział w Stowarzyszeniu.

Zastępcy i radni.

Opisywaliśmy dotychczas obowiązki, jakie mają spełniać chłopcy należący do wydziału stowarzyszenia. Spodziewamy się, że wydziałowi, o których była mowa, pilnie czytają gazetkę i korzystają chętnie ze wskazówek podawanych. Może nie wszędzie dało się te uwagi w całej pełni zastosować, ale nie szkodzi o nich wiedzieć i przypomnieć je sobie zwłaszcza teraz przed zimą, kiedy to i członków będzie przybywać i członkowie, mając więcej czasu, częściej będą mogli zaglądać do Stowarzyszenia.

Pozostają jeszcze zastępcy i radni, należący do wydziałów. Z tych niejeden dotąd nie miał żadnej czynności przydzielonej i dlatego myśli, że jest niepotrzebny. Jeszcze zastępcy w razie nieobecności czy przewodniczącego czy sekretarza, czy skarbnika, przejmowali ich obowiązki na pewien czas, ale radni, których jest trzech, oprócz uczęszczania na posiedzenia wydziału nic nie mieli do roboty. Taki zastępca lub radny może sobie powiedzieć: „choćby mnie znowu wybrali radnym lub zastępcą to nie przyjmę takiej godności, wolę być zwyczajnym członkiem stowarzyszenia“.

Tymczasem tak być nie powinno, bo trzeba najpierw o tem pamiętać, że z czasem będzie przybywało rozmaitych czynności, mogą powstać kółka np. śpiewackie, amatorskie, gimnastyczne i do nich potrzebni będą chłopcy, którzy muszą znać dokładniej zasady organizacyi, którzy muszą być więcej przywiązani do stowarzyszenia, a przypuśćmy, żeby nawet do tego doszło, żeby wielu wystąpiło z szeregów stowarzyszenia, to mimoto tych 9-ciu muszą się trzymać razem, jak ostatni żołnierze koło swego sztandaru. Bo przecież wielu jeszcze chłopców nie rozumie dotąd, co to jest stowarzyszenie, ale tych 9, czyli wydział, to fundament i oni to żadną miarą nie mogą dopuścić do tego, by stowarzyszenie miało zupełnie upaść. Niech tylko oni sami zostaną, to stowarzyszenie będzie istnieć dalej i jeżeli nie dziś, to jutro, zgłosi się ten i ów i stowarzyszenie zacznie się na nowo odradzać. Czyli dopóki walne zebranie nie zwolni wydziałowych z ich urzędu — oni mają trwać mocno i ciągle myśleć o rozwoju swego stowarzyszenia. Dziewięciu chłopców jednej myśli i jednego serca to wielka siła, to grunt twardy, na którym można wiele budować.

Tak zastępcy jak i radni razem jako wydziałowi biorą udział w posiedzeniach wydziału, a temsamem radzą nad dobrem stowarzyszenia. Nie wiele jeszcze dziś jest do rady i to, co robi 9-ciu zrobiłoby dwóch lub trzech — to prawda, ale czy nie lepiej będzie, jeżeli więcej chłopców będzie myślało o rozwoju stowarzyszenia i pozna zasady, sposób obradowania, nauczy się prowadzenia ksiąg. Nie zda się to zaraz dziś, może przyda się później. Jakby to wyglądała szkoła gdy np. Jaś powiedział: „nie będę księdzem, nie będę się więc uczył łaciny“, a Piotruś, „nie będę kupcem, co mi po rachunkach“, a Maciuś „ani mi się się śni być rolnikiem, co mi do tego, jak się rolę uprawia“. A właśnie kiedyś tak wypadnie, że i Jaś będzie księdzem — i Piotruś sklep otworzy i Maciuś pług do ręki wziąść musi. A choćby inaczej wypadło, czy od przybytku głowa boli?

Podobnie jest w stowarzyszeniu. Wszyscy wydziałowi powinni wiedzieć, jak się prowadzi zebrania, pisze protokoły, jak się rządzi kasą, czego wymagać od gospodarza, bibliotekarza. I choćby sami tego nie spełniali, będą umieli ocenić pracę innych, a gdyby tamci źle swój urząd prowadzili, upomną się o to radni, zażądają poprawy. Na posiedzeniach słyszą, co sobie chłopcy uchwalili i dopilnują jeden drugiego, aby uchwały były wykonane.

Wreszcie radni mają bronić swoich urzędników przed chłopcami, którym się czasem zdaje, że urzędy są od parady a urzędnicy nic nie robią, albo kiedyindziej nie podoba się chłopcom to lub owo postępowanie czy przewodniczącego, czy sekretarza, czy innego z wydziałowych. Trzeba wtedy wyjaśnić i stanąć w obronie napastowanego, bo samemu, choćby się bronił, nie uwierzą. Zajdzie np. wypadek, że któregoś z chłopców trzeba wykreślić ze stowarzyszenia. Gdyby to uczynił sam przewodniczący, spadłaby na niego nienawiść usuniętego, ale jeżeli 9-ciu chłopców zgodzi się na to, każdy mądry przyzna, że musiały być do tego powody. Podobnych wypadków może być wiele — jeden może się pomylić, a rzadziej nastąpi pomyłka, jeżeli więcej głów myśleć będzie nad przeprowadzeniem jakiejś sprawy. Nie potrzeba dodawać, że między wydziałowymi musi panować zgoda, skoro zapadnie uchwała i serdeczne koleżeństwo.

Hołd młodzieży pamięci Naczelnika Narodu.

Jeleśnia. Szanowna Redakcyo! 7 października urządziło nasze katolickie Stowarzyszenie młodzieży polskiej uroczysty „wieczór“ ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki. Wieczór ten wypadł wspaniale. Po uzyskaniu pozwolenia z Starostwa i Rady szkoln. na użycie sali szkolnej przystąpiliśmy do pracy przygotowawczej, która trwała dwa tygodnie — już w sobotę 6 października urządziliśmy próbę generalną dla dzieci bezpłatnie, w niedzielę zaś sam „wieczór“.

Chorągiew zwisająca z dachu szkoły i plakaty zwabiły liczną publiczność, która tu od szeregu lat czegoś podobnego nie widziała. Była cała inteligencya miejscowa i blizko 400 gości, że sala aczkolwiek obszerna wszystkich pomieścić nie mogła.

Słowo wstępne wypowiedział X. Franciszek B a r a ń c z y k poczem chór miejscowej organizacyi dziewcząt odśpiewał „Polonez Kościuszki“ i „Sygnał“ Bo-

jarskiego — nastąpiła deklamacya — poczem chłopcy ze stowarzyszenia odtworzyli obrazek sceniczny X. Prażnowskiego „Za Naczelnikiem“ w ubraniach krakowskich, wypożyczonych przez życzliwe nam tutejsze „Ognisko“ nauczycielskie; wygląd zewnętrzny, twarze ucharakteryzowane wprowadzały w błąd nawet rodziców chłopców, zdawało się, że to rzeczywiście radni zebrani gdzieś w kancelaryi gminnej.

Naczelną rolę Kościuszki przyjął z wielką ochotą p. Józef Mizia abituryent, którą też znakomicie odegrał — reszta ról obsadzona była przez chłopców.

Wszyscy prawie wywiązali się znakomicie ze zadania dość dla nich jak na pierwszy raz trudnego. — Świetnie odegrał rolę Wojciecha — K. Kubalańca, Franciszka — Gołojuch, Sołtysa — Dybek Wojciech, emisaryusza — Kubica Józef, Macieja — Czul Józef, Bartłomieja — Smagoń, Stanisława — Malec Marcin, Jędrka — Wojciech Mizia, Jana — Juraszek Jan, Molickiego — Dybek Jan, Mikowicza — Juraszek Fr., a sztabowy — Klimczak Jan.

Po pauzie nastąpiła wesoła „śpiewka kowala“ wobec innych rzemieślników również w strojach krakowskich. Z nadzwyczajną swobodą i ogniem śpiewali chłopcy, a zwłaszcza w roli Kowala Józef Kubica.

W końcu odegrano z II odsłony sztuczki Jadwigi z Łobzowa „Dla Ojczyzny“ obraz II, III, IV — również i tu chłopcy grali wybornie, Józef Cwajna w roli Bartłomieja, Dybek Wojciech w roli starca, Krzyżowski jako kapłan, Jaś, Wojciech Mizia — Kościuszko jak w pierwszej sztuce p. Mizia Józef, a Tadeusza — Słonka Bronisław.

Na zakończenie przy oświetleniu magicznem ustawiono się do żywego obrazu przed obrazem Matki Boskiej: w dwu szeregach klęczą mężczyźni, niewiasty, dzieci, Kościuszko ze sztabem z wyciągniętemi szpadami za sceną muzyka i śpiew „Dręczy lud biedny“ — a przy słowach „Polska Królowo“ kapłan błogosławił krzyżem.

Poczem odfotografował tę pierwszą trupę p. Mizia i śpiewem „Nie rzucim ziemi“ zakończyliśmy miły wieczór, który głęboko wyrył się w pamięci obecnych włościan, dając im na długo temat do rozmów.

Chłopcy grający zaraz po ukończeniu przedstawienia w mig przyprowadzili salę szkolną do pierwotnego stanu i zadowoleni rozeszli się do domów. Dochód był znaczny, bo 300 koron, choć wstęp był bardzo niski, 60 hal. — Z tego 50 koron przeznaczono na wdowy i sieroty po legionistach.

Podkreślić należy przychylność dla nas p. Starosty i p. Inspektora, p. Naczelnika gminy Wojciecha Mizi, przewodniczącego zarazem Rady szkolnej miejsc., który nie szczędził starań, by uroczystość dojść mogła do skutku i nauczycielstwa miejscowego, spieszącego ochotnie z pomocą.

Zasyłamy serd. pozdrowienia dla Szan. Redakcyi.

Stowarzyszeni w Jeleśni.

Mikluszowice ad Bochnia. (Obchód Kościuszkowski w Mikluszowicach). Związek młodzieży postanowił uczcić naszego bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki w niedzielę 14 października, jako rocznicę Jego zgonu. To też w oznaczonym dniu zebrano się licznie na nabożeństwo w kościele parafialym i podczas sumy z całej piersi odśpiewano porywającą i rzewną pieśń do Boga o wolność „Boże coś Polskę“. — Po wzniosłem kazaniu i uroczystem nabożeństwie udała się młodzież i starsi do obszernej sali domu gminnego, przybranej pięknie. Na naczelnem miejscu widniał portret Tadeusza Kościuszki, przybrany wieńcami z dębowych liści — a tuż obok wielki herb narodowy: biały Orzeł na czerwonem polu. P. Stanisław Król, umyślnie przybyły z Bochni, w porywających słowach skreślił życiorys Naczelnika, podnosząc wiekość Jego duszy, czysty charakter i miłość ziemi ojczystej. Prelegent zakończył apelem do naśladowania bohatera. Po przemowie wystąpiła młodzież z kilkoma deklamacyami, następnie odśpiewano z zapałem szereg pieśni patryotycznych. — Z prawdziwą pociechą i podniosłem uczuciem opuszczał w tym dniu salę gminną w Mikluszowicach każdy miłujący swą Ojczyznę Polak.

Listy czytelników.

Małochwiej mały (powiat Krasnystaw — ziemia lubelska).

Szanowna Redakcyo!

Już od kilku miesięcy czytam „Młodzież Polską“ i przyznam się, że gdyby choć co dwa tygodnie wychodziła, to naprawdę nie uprzykrzyłoby mi się chodzić po tę miłą gazetkę do Krasnegostawu, gdzie ją z rąk ks. St. Szepietowskiego otrzymuję. Proszę bardzo, o ile Sekretaryat będzie miał na składzie „odznakę związkową“ z napisem: (jak to czytałem w projekcie w Nr. 10 „Młodzieży Polskiej“) Służmy Bogu w Polsce— Polsce w Bogu — zawiadomić mię, gdyż serdecznie pragnę posiadać tę odznakę.

Łączę pozdrowienie **Stanisław Oleszczuk.**

Sucha. (Z ruchu w „Katolickiem sowarzyszeniu młodzieży polskiej). Szanowna Redakcyo! Po pięknej uroczystości poświęcenia lokalu urządziło nasze stowarzyszenie uroczyste otwarcie biblioteki 16 września. Wobec rodziców i krewnych i zaproszonych gości odśpiewali członkowie z życiem pieśni narodowe z „Wieńca polskiego“ pod kierunkiem ks. kat. Włodygi i wysłuchali pouczającego wykładu p. prof. M. Żmigrodzkiego o „Bibliotekach z dawnych czasów, zwłaszcza w Polsce“.

Potem odegrali komedyjkę „Biały i czarny murzyn“ ku zadowoleniu wszystkich gości.

Dzięki ofiarności Towarzystwa „Sokół“, pań Gawlikowskiej, Jasińskiej, Bartmańskiej i księży katechetów biblioteka liczy 138 książek, które członkowie za opłatą 10 hal. chętnie od bibliotekarza W. Leśniaka w każdą niedzielę wypożyczają.

Dzień 29 września jako dzień imienin ks. dziekana dra M. Kołodzieja i zarazem patrona stowarzyszenia zebrał znów w naszej sali pełno gości. Wobec nich złożyło stowarzyszenie życzenia swemu opiekunowi przez usta czł. Boryczki. Po deklamacyi S. Wątroby p. t. „Kapłan“ i odśpiewaniu żwawem „Wieńca polskiego“ odegrali chłopcy „Murasa, króla lasów“, sztukę osnutą na tle z życia św. Jana Kantego, jak wobec zbójców kłamstwa nie chciał mimowolnego popełnić. Uroczystość cała zjednała dla stowarzyszonych życzliwość wszystkich w parafii.

Na drugi dzień powtórzyli członkowie tę sztukę dla tych, co nie mogli być w dzień Imienin.

Dnia 14 października wzięli członkowie udział w szeregach w nabożeństwie narodowem z okazyi rocznicy śmierci T. Kościuszki w pochodzie przez miasto na boisko „Sokoła“, gdzie przemawiał dr. R. Spanbauer a w sali prof. Żmigrodzki. Wieczorem w sali naszej pomagali odegrać niektóre mniej trudne role ze sztuki „Kościuszko pod Racławicami“.

Ruchliwe „Kółko amatorskie“, złożone z przeszło 30 członków starszych, pracujących na kolei i tartaku

przygotowuje nowe przedstawienie; urządziło także krążnik dla członków na polu (zasługa czł. Zajączka i Stopki), ćwiczy chór śpiewaków młodszych i starszych, tworzy się kółko gimnastyczne pod kierunkiem p. Markiewicza.

Braterskie pozdrowienie wszystkim stowarzyszonym łączę. **M. Mrugacz,** sekretarz.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Krzęcin. Zachęceni przez ks. Dziekana Edwarda Ślaskiego zgromadziliśmy się w niedzielę 23 września w sali szkolnej. Ks. Tadeusz Srokowski przedstawił nam jakto po inych stronach chłopcy łączą się razem w stowarzyszenia, aby pod przewodnictwem swoich księży Patronów uczyć się obowiązków, jakie czekają nas, skoro dorośniemy. W serdecznych słowach przemówił do nas ks. Dziekan, poczem zaraz wpisaliśmy się na członków. Jest nas 30. Patronem organizacyi jest ks. Dziekan, a Wicepatronem ks. Tadeusz Srokowski. Kilka niedziel spędzonych na wspólnych zebraniach i zabawach przeszło nam bardzo miło, to też coraz większą czujemy wdzięczność dla ks. Dziekana za zajęcie się nami w tych czasach ciężkich i smutnych.

Piotr Kochana, sekretarz.

Jeleśnia. W dniu 14 października żegnaliśmy 6-ciu członków naszego stowarzyszenia (Juraszek Fr. Smagoń Karol, Klimczak Jan, Józef Wróbel, Kubalańca Karol, Dybek Fr.), którzy odchodzą do wojska. By im P. Bóg błogosławił, byliśmy w tej intencyi wspólnie do spowiedzi i Komunii św. W czasie Mszy św. śpiewaliśmy z naszym X. Patronem „Nieopuszczaj nas“, „Ciche dobre Jezu Dziecię“, „Nieustającej Matko Pomocy“ i hymn Związków. Po południu zaś zebraliśmy się w lokalu przystrojonym wieńcami. Byli obecni rodzice odchodzących i p. Józef Mizia, szczery nasz przyjaciel, który razem z innymi musi odjeżdżać do wojska i wszyscy stowarzyszeni. Po odśpiewaniu „My chcemy Boga“ X. Patron mówił nam o opiece N. M. P. nad naszym narodem pod naszymi rycerzami polskimi i do ufności w opiekę N. M. P. zachęcał wszystkich zwłaszcza odjeżdżających, potem każdemu wręczył książeczkę do modlenia i medalik szkapl. Potem odśpiewaliśmy rotę Młodzieży polskiej: „Niech żyje polski związek nasz“ — następnie żegnał kolegów Jan Dybek wiceprezes, odśpiewaliśmy „Dzisiaj my zebrani“ i „Upływa szybko życie“ i pieśń do M. B. Nieust. Pomocy, poczem dziękował ustępujący przewodniczący Fr. Juraszek za pożegnanie, obiecując pamięć o Związku, a zakończył tem najpiękniejszem pożegnaniem „zostańcie z Bogiem“. X. Patron St. Kędzior zwrócił się z kilku słowy pociechy do rodziców, a nakoniec pożegnał p. J. Mizię. Wzruszeni tą sceną uroczystą opuściliśmy lokal, aby opowiedzieć swoim jak to miło żyć i pracować w Stowarzyszeniu.

Szczakowa. Pięknie rozwijało się nasze Stowarzyszenie chłopców w Szczakowej, które nasz drogi ksiądz Wicepatron, Józef Zabrzeski podziwienia godną pieczołowitością i miłością otaczał. — Lecz w dniu 26 sierpnia wypadło nam pożegnać z żalem i smutkiem tak bardzo przez nas ukochanego ks. Wicepatrona. Miłość tę i przywiązanie zdobył sobie nietylko w Stowarzyszeniu, lecz w całej parafii przez swe dobre serce i gorliwość w pracy.

Po krótkich, ale serdecznych słowach pożegnania wypowiedzianych przez ks. kanonika, Władysława Bachorza, a naszego Patrona odfotografowaliśmy się ku upamiętnieniu miłych chwil spędzonych pod okiem naszego ks. Wicepatrona, który opuścił Stowarzyszenie, aby znowu prawdopodobnie na nowej placówce w Międzybrodziu koło Kęt oddać się całą duszą pracy nad młodzieżą polską, u której miłość i przywiązanie wnet sobie zjedna.

Wydział Stowarzyszenia.

Lipnik ad Biała. Stowarzyszenie młodzieży zawiązaliśmy w lipcu, ochotnicy zgłaszali się już przedtem. Z początkowych 27, dziś liczy stowarzyszenie 36, a jest nadzieja, że będzie wzrastać wciąż, pomimo, że musimy walczyć z różnemi przeszkodami. Zbieramy się w klasie szkolnej, ale w ławkach dla dzieci niewygodnie nam siedzieć. Pomyślimy o stołach i innych urządzeniach. Chłopcy składają chętnie na potrzeby stowarzyszenia, ile kogo stać. W pogodne dni odbywamy wycieczki, co się chłopcom bardzo podoba, a po drodze urządzają sobie rozmaite ćwiczenia. Gorzej będzie w zimie, bo brak opału i oświetlenia może nie pozwoli zbierać się wcale. Troszczą się tedy chłopcy zawczasu, by choć kilka cetnarów zdobyć i nie dopuścić do większej przerwy w pracy. Jak na początek idzie dobrze, co pewien czas przybywają nowi członkowie, chociaż rozmaite „złe duchy“ odwodzą chętnych, i wpisanych odciągają. Ufamy jednak, że chłopcy nie dadzą się bałamucić, ale z czasem coraz bardziej pokochają swoje stowarzyszenie.

Sekretarz.

Rączna ad Liszki. (Stowarzyszenie młodzieży polskiej. Zebranie miesięczne). Dnia 17 września odbyliśmy zebranie miesięczne. Po odśpiewaniu hymnu: „My chcemy Boga“ wysłuchaliśmy odczytu ks. Patrona W. Paszka na temat „Wojna obecna a odrodzenie naszego narodu“. Z radością słuchaliśmy tego pięknego przemówienia pełnego zachęty dla nas młodych chłopców, bośmy zrozumieli, że można służyć swemu narodowi nietylko z bronią w ręce, ale i pracą na ojczystym zagonie, pokochaniem naszych zwyczajów i naszej przeszłości.

Na zbliżające się wieczory jesienne i zimowe uchwaliliśmy odbyć kurs nauki języka niemieckiego. P. M. Rybowska nauczycielka podjęła się tej ciężkiej z nami pracy. Spodziewamy się, że każdy kto się zapisze na ten kurs, będzie pilnie korzystał z nauki, a Pani nauczycielka będzie z nas zadowoloną. Wobec zbliżających się uroczystości Kościuszkowskich w Krakowie, postanowiliśmy jako osobna grupa młodzieży wziąć w niej udział, zobaczyć nasz stary Kraków, by i nadal nabrać zapału do pracy.

Na zakończenie wygłosił Jan Tyrka wiersz: „Po szarży“. **Piotr Rosiek,** sekretarz.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen.

Jeneralny Sekretaryat katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej, Kraków, Pl. Maryacki 2, II. p.

Do sekretaryatu zgłoszono następujące stowarzyszenia:

Krzęcin: Patron ks. dziekan Edward Ślaski, wicepatron ks. Tadeusz Srokowski.

Czernichów: Patron ks. prof. Jan Sadowski.

Wieprz: Patron ks. prob. Marcin Krzysica, wicepatron ks. Henryk Lichoniewicz.

Inwałd: Patron ks. prob. Józef Caputa, wicepatron ks. Jan Nowak.

Prusy ad Raciborowice: Patron ks. prob. Ludwik Płonka, wicepatron ks. Jan Gancarczyk.

Kraków Zwierzyniec: Patron ks. Franciszek Maj.

Oświęcim: Patron ks. kanonik Karol Szalaśny, wicepatron ks. Kazimierz Nycz.

Gilowice: Patron ks. Teofil Papesch.

W sekretaryacie są do nabycia statuty i legitymacye dla członków. Sekretaryat udziela informacyi w zakładaniu i prowadzeniu stowarzyszeń, w miarę możności wysyła delegata na zebrania.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Dnia 1. listopada 1769 — Bitwa Konfederatów barskich z Moskalami pod Lanckoroną.

Dnia 5. listopada 1916 — Proklamacya wolnej, niepodległej Polski przez ces. Franciszka Józefa I. i ces. Wilhelma II.

Dnia 7. listopada 1806 — „A jenerał Dąbrowski wpada do Poznania, I cesarski przynosi rozkaz: Do powstania!“

Dnia 15. listopada 1916 — Rocznica śmierci największego powieściopisarza — Henryka Sienkiewicza.

Dnia 18 listopada 1655 — Jenerał Müller przyciągnął pod Częstochowę.

Dnia 25. listopada 1795 — Ostatni król polski Stanisław Poniatowski nikczemnie zrzeka się korony polskiej.

Dnia 30. listopada 1808. — Polacy pod dowództwem Kozietulskiego zdobywają Sommosierę.

Szarady i zagadki.

I.

Któż *pierwszego drugiego*
Nie zna z wszystkich ludzi?
W maju *pierwsze trzecie* bawi,
W grudniu nudzi, studzi.
Całość? niech się myśl potrudzi,
Bez rozwiązań nie zostawi.

II.

Dwóch synów i dwóch ojców wyszło raz na polowanie i ubili razem 3 zające. Każdy z nich atoli przyniósł do domu jednego zająca. Jak to możebne?

III.

o
o o o
o o o o o
o o o o o o o
o o o o o o o o o
o o o o o o o o o
o o o o o o o
o o o o o
o o o
o

1) Spółgłoska.
2) Okres czasu.
3) Sieczenie inaczej.
4) Stowarzyszenie kościelne.
5) Imię.
6) Człowiek miłosierny.
7) Spławiający drzewo.
8) Ten co pięknie gra.
9) Część twarzy.
10) Samogłoska.

W miejsce kółeczek wstawić litery, któreby dały czytane z góry na dół nazwisko bohatera Racławickiego.

Trafne rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcyi do dnia 20-go w miesiącu. Jako nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek przeznacza Redakcya do rozlosowania piękną książeczkę „Opowiadanie rekruta z r. 1813.

Rozwiązanie zagadek z nr. IX.

I.

La—nie—wo? Niewola.

II.

Pokostnik.

III.

A	f	r	y	k	a
N	i	e	m	c	y
G	a	r	n	e	k
L	i	p	i	e	c
I	z	y	d	o	r
A	g	r	e	s	t

(Anglia)

Dobre rozwiązanie nadesłali: Tomasz Tomasiewicz: Łęki Górne ad Pilzno; Jan i Józef Hanik, Oświęcim, Feliks Popielarczyk, Sucha; Michał Woźniak, Myślenice; Marya Misiakówna, Kraków; Jan Raźny, Prusy koło Kocmyrzowa; Rudolf Jasek, Lipnik koło Białej; Władysław Żurawski, Smyków mały; Ignacy Szymański, Borów ad Balice; Ludwik Szuta, Komorowice; Józef Piątek, Leon Jasiński, Jan Brzeziński, Stanisław Ortyl, Józef Mikulski, Chorelów ad Mielec; Antoni Stokłosiński, Żywiec; Stanisław Stasica, Żywiec; Henryk Boruch, Ładna ad Skrzyszów; Stefan Ptaszek, Komorowice; Józef Kimla, Komorowice; Mieczysław Rudnik, Cerekiew; Czesław Tabor, Bochnia; Stanisław Pawełek, Żywiec; Stefan Krywult, Stanisław Krawczyk, Antoni Jasiński, Komorowice.

Nagrodę przez rozlosowanie otrzymał Tomasz Tomasiewicz z Łęk Górnych, któremu przesłaliśmy książkę: „O gospodarności w obrębie gminy“ opow. K. Langie.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Młodzieży Polskiej“: Ks. Tadeusz Srokowski, Krzęcin, 2 K. 50 h. — Ks. Ludwik Olech, Jordanów 8 K.

NEKROLOGIA.



LUDWIK KOSIENIAK

Członek katolickiego Stowarzyszenia młodzieży polskiej Dębniki - Kraków,

zmarł na czerwonkę we wrześniu 1917 r. licząc 16 lat.

Pokój jego duszy!

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.